Rok X. Nr. 228 Sosnowiec, czwartek 22 sierpnia 1935 roku. Cena numeru 10 groszy



# EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie **zł. 2.—**
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji 6-92, Administracji 4-97, Drukarni 4-94.
Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

**ODDZIAŁY:** KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-g ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica Kościus.



# CO POSTANOWI ANGLJA

## Decydujące narady gabinetu — Blokada Włoch czy zlokalizowanie wojny

LONDYN, 21. 8 — Dziś wczesnym rankiem powrócił do Londynu Mac Donald. Premjer Baldwin i reszta ministrów oczekiwani są popołudniu. Wszyscy ministrowie w liczbie 22 wezmą udział w jutrzejszej naradzie gabinetu.

Opinja publiczna dyskutuje namiętnie zagadnienie, jakie stanowisko zajmie W. Brytanja. Naczelnem pytaniem jest czy Anglja zdecyduje się zastosować wobec Włoch sankcje, względnie zagrozić im ich zastosowaniem, aby w ten sposób odstraszyć je od wojny.

Już obecnie wiadomo, że gabinet nie jest w tej sprawie jednomyślny. Część ministrów na czele z Mac Donaldem, Simonem i min. wojny Harlshamem przeciwna jest zasadniczo stosowaniu sankcyj.

Wprawdzie obecna sytuacja o tyle się zmieniła, że nie chodzi jedynie o ratowanie prestiżu ligi narodów, którą jeden z dzienników nazwał „złamaną trzciną“, lecz o bardzo istotne interesy brytyjskie w samej Abisynji, zagrożonej przez Włochy.

Ta okoliczność mogłaby wpłynąć na decyzję ministrów. Niemniej, jak dotąd, ta część gabinetu uważa za konieczne zlokalizować wojnę włosko - abisyńską i uniknąć niebezpieczeństwa, że spór kolonjalny rozszerzyłby się na dwa wielkie mocarstwa, co mogłoby spowodować wojnę światową.

Druga grupa ministrów, której przewodzi Eden, pragnie, aby Anglja rzuciła na szalę całą swą powagę i w ten sposób zapobiegła wojnie. Opinja lewicowa wywiera silny nacisk w tym kierunku.

Wedle zwolenników sankcyj, tj. blokady Włoch, nie jest bynajmniej nieuniknionem, aby sankcje doprowadziły do wojny. Zresztą nawet gdyby doszło do wojny, Anglja jest dość silna, aby jej wynik nie mógł budzić wątpliwości. Ale do wojny nie dojdzie, bo przy zagrożeniu sankcjami ligowemi, opór włoski zostanie przełamany.

Oto dwie naczelne tezy. Która z nich zwycięży? Można przewidzieć, że obecnie nie zapadnie jeszcze definitywna decyzja. Dalszy zaś rozwój wypadków będzie zależał od tego, jakie stanowisko zajmą inne państwa, a przedewszystkiem Francja.

Jeśli bowiem Anglja zdecyduje się na udział w sankcjach, to tylko jeśli będą one zbiorowe. Anglja nie chce być sama jedna „żandarmem pokoju“. I dlatego zdaniem kół angielskich klucz sytuacji leży obecnie w Paryżu.

Wśród spraw, które będą rozpatrzone jutro przez radę ministrów, znajduje się również kwestja reprezentacji Anglji w radzie ligi. Jest możliwe, że Baldwin osobiście uda się do Genewy.

Zwołanie nadzwyczajnej sesji parlamentu tymczasem się nie przewiduje.

50-METROWEJ WY... PŁOMIENIE.



W czasie pożaru wystawy radjowej w Berlinie płomienie wystrzelały na 50 m. wgórę.



## Posiedzenie rady ministrów

WARSZAWA, 21. 8. — Dziś o godzinie 5-ej popołudniu odbędzie się pod przewodnictwem permjera Sławka posiedzenie rady ministrów.

Na porządku obrad znajduje się m. in. projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospoltej o nadaniu uniwersytetowi warszawskiemu nazwy Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego. Jak wiadomo, z prośbą o nadanie uniwersytetowi warszawskiemu imienia Marszałka Józefa Pisudskiego wystąpił do ministra oświaty senat uniwersytetu warszawskiego.

Obowiązujące ustawy o szkołach akademickich wymagają dla przeprowadzenia takiej sprawy dekretu Prezydenta Rzplitej. Po dzisiejszej uchwale rady ministrów projekt dekretu będzie przedłożony Prezydentowi Rzeczypospolitej do podpisu.

Pozatem na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia rady ministrów znajdowało się kilka spraw bieżących a między niemi kilka ostatnich uchwał komitetu ekonomicznego ministrów.

## Dar Pomorza w Antwerpji

BRUKSELA, 21.8. Do Antwerpji przybył statek szkolny „Dar Pomorza“ powitany przez przedstawicieli konsulatu polskiego. Na cześć oficerów i uczniów poseł R. P. w Brukseli Jackowski wydał przyjęcie.

## 2 tys. złotych odszkodowania za spóźnioną depeszę

WARSZAWA, 21.8. Warszawski sąd okręgowy będzie niebawem rozpatrywał niezwykły proces.

Oto pewien przemysłowiec występuje przeciwko zarządowi poczt i telegrafów o odszkodowanie w wysokości 2 000 zł. za opóźnione doręczenie depeszy.

Telegram, nadany z Katowic do Warszawy w godzinach popołudniowych, doręczony został dopiero dnia następnego.

Telegram ten zawierał ważne doniesienia handlowe i naraził kupca na poważne straty, których postanowił on dochodzić na drodze sądowej.

## Wizytacja kolonij letnich

WARSZAWA, 21.8. Ministerjum opieki społecznej w dziale opieki nad dziećmi zwraca szczególną uwagę na rozwój kolonij i półkolonij letnich. Dzięki stałemu poparciu i wydawanym przez ministerjum instrukcjom zasięg kolonij wzrasta z roku na rok.

W celu zorjentowania się w ich prowadzeniu ministerjum zarządza stałe lub doraźne lustracje.

W bm. ministerjum przystąpiło do drugiej w obecnym sezonie wizytacji punktów kolonijnych przez delegowanych urzędników. W dniach najbliższych wizytatorowie udają się na tereny województw: krakowskiego, kieleckiego, łódzkiego, lubelskiego i poznańskiego. Z dotychczasowych obliczeń wynika, że zgórą 200.000 dzieci zostało w tym sezonie objętych opieką kolonijną.

## Bezrobotny wybił szyby w ambasadzie niemieckiej w Warszawie

WARSZAWA, 21. 8. — W dniu 20 bm. pewien bezrobotny wybił szybę w gmachu ambasady Rzeszy. Został on natychmiast aresztowany. Oporu przy tem policji nie stawił, odmówił jednak wszelkich zeznań co do pobudek swego czynu.

W związku z powyższem zastępca dyrektora protokułu dyplomatycznego Aleksander Łubieński wyraził dziś niemieckiemu charge d'affaires Schliepowi ubolewanie w imieniu ministra spraw zagranicznych.

## Znów burze i wylewy we Włoszech

RZYM, 21. 8. — Niesłychanej gwałtowności ulewa nawiedziła wczoraj około godz. 19-ej miejscowości Gragnano i Castellamare di Staia.

Wezbrane wody potoku zerwały tamy i zalały całą okolicę. Mieszkańcy zaskoczeni przez powódź schronili się na dachach domów. Zatonęło 5 osób. Kilkadziesiąt osób poniosło rany.

## Bojkot żydów w Prusach Zachodnich przybiera na sile

KWIDZYN, 21.8. Bojkot żydów w Prusach Zachodnich przybiera formy coraz ostrzejsze. We wszystkich przedsiębiorstwach niemieckich wywieszono napisy „wstęp żydom niedozwolony“. Wszystkie przedsiębiorst. żydowskie obecnie świecą pustkami. Akcja bojkotowa prowadzona jest z całą konsekwencją. Kupujących w sklepach żydowskich fotografuje się, a zdjęcia umieszcza w gablotkach, ustawionych w najruchliwszych punktach miasta. Roboty publiczne są przydzielane przedsiębiorcom pochodzenia aryjskiego nie zatrudniającym żydów i nie utrzymujących żadnych stosunków z żydami. Wstęp do kawiarń i kin w miejscowościach kąpielowych jest żydom wzbroniony.

## Wykoleił się pociąg

CHORZÓW, 21. 8. — Wczoraj na Szlaku Szarlej — Radzionków wykoleił się parowóz pociągu towarowego. Wypadku z ludźmi nie ... tywa uległa uszkodzen...

## Z KRAJU I ZE ŚWIATA

### ŚMIAŁY LOT POLSKIEGO SZYBOWCA.

WARSZAWA, 21.8. Inż. Szczepan Grzeszczyk wystartował na szybowcu „C. W. 5 Łis“ na czole burzy z Bezmiechowej, aby lądować we Lwowie. Start nastąpił około ogdz. 15.

Po niespełna 2-godzinnym locie inż. Grzeszczyk lądował na oznaczonem przez siebie lotniksu we Lwowie. Długość przelotu wyniosła około 120 km Lot odbył się na wysokości sięgającej 1800 m. ponad miejsce startu.

### ZABIŁ BRATA W OBRONIE MATKI.

WARSZAWA, 21.8. We wsi Chmielanowo w pow. sierpeckim zabił 19-letni Cz. Szpakowski wystrzałem z rewolweru swego 22-letniego brata Wincentego. Pomiędzy braćmi wynikały częste awantury, bowiem Wincenty Szpakowski maltretował matkę. W obronie napastowanej matki stawał młodszy brat. Bratobójcę aresztowano.

### CADYK SZAPIRO WPADŁ POD LOKOMOTYWĘ W OTWOCKU.

WARSZAWA, 21.8. Na stacji kolejowej w Otwocku pod manewrujący parowóz dostał się przebywający tam na letnisku 56-letni cadyk Srul Szapiro, zamieszkały w Warszawie przy ul. Pawiej 14. Nieszczęśliwemu koła lokomotywy obcięły obie nogi. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala Dziec. Jezus. Ciężko ranny cadyk jest bratem słynnego cadyka z Kozienic.

### NIEMORALNA „HRABINA“ I TAJEMNICA JEJ „SALONU“.

WARSZAWA, 21.8. Od dłuższego czasu dom przy ul. Marszałkowskiej Nr. 31a znajdował się pod obserwacją brygady obyczajowej urzędu śledcz. Mieściło się w nim bowiem kilka salonów schadzek, a m. in. dom, prowadzony przez damę o arystokratycznem nazwisku, która obracała się w wyższych sferach towarzyskich stolicy.

Z pieniędzy, uzyskanych z tego procederu, utrzymywała ona 5-pokojowy luksusowo urządzony apartament, własną stajnię wyścigową z 5 końmi, syberyjskie charty.

Niej. Ludwik Braudysiewicz, który poprzednio pełnił u „hrabiny“ funkcje chłopca stajennego, w czasie gdy występowała ona w cyrku jako woltyżerka, stał się później jej przyjacielem.

Przyjaciel wychodził z chartami na spacery w aleje Ujazdowskie i poznawał młode i eleganckie damy, sprowadzając je następnie do „hrabiny“, która tam rożnemi sposobami sprowadzała je na drogę występku.

Po zebraniu obciążających materjałów, policja ostatecznie zlikwidowała ten ohydny „salon“, a równocześnie i inne podobne spelunki, mieszczące się w tym samym domu. W czasie rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu „hrabiny“, zastano dość liczne towarzystwo; nazwiska trzymane są narazie w tajemnicy. Wszyscy sprowadzeni zostali do urzędu śledczego, gdzie po przesłuchaniu zwolniono ich. Będą oni występowali jako świadkowie w przyszłym procesie, który niewątpliwie będzie wielką sensacją stolicy

„Hrabina“ i jej przyjaciel Braudysiewicz osadzeni zostali w więzieniu śledczem.

### SENSACYJNA DEFRAUDACJA U ADWOKATA W KATOWICACH.

KATOWICE, 21.8. Wielką sensację w Katowicach wywołała wiadomość o znacznej defraudacji dokonanej przez kierownika jednej ze znanych kancelaryj adwokackich w Katowicach, niejakiego Wąsa.

Wąs mianowicie sprzeniewierzył przeszło 30.000 zł. u swego pracodawcy, u którego zajęty był przez 20 lat.

Wąs w ostatniej chwili zaciągnął szereg pożyczek na znaczniejsze kwoty u swych znajomych w Katowicach, poczem wyjechał, prawdopodobnie do Niemiec lub do Szwajcarji.

Straty poniesione przez poszkodowanych dochodzą do 70.000 zł.

# Z mroków sekciarstwa wsi poleskiej

## Niezwykłe dzieje „proroka Eljasza“, twórcy sekty sjonistów

Wśród licznych na Kresach Wschodnich sekt religijnych jest sekta t. zw. sjonistów. Jest to nowy odłam sekciarstwa, stanowiący niezorganizowaną i prawie nieuznaną grupę religijną.

Twórcą tego odłamu jest niejaki

**Jan Muraszko, chłop polski.**

Muraszko w rozmowie z naszym korespondentem odzwierciedlił zasady swej wiary, które dla ludzi XX-go w. są niezwykle ciekawe i wprost trudne do uwierzenia.

Głosi on, że

**Bóg przez specjalne objawienie powołał jego i 12 apostołów**

do zaprowadzenia nowego porządku na ziemi i do przygotowania ludzkości do Królestwa Chrystusowego.

Niezwykle ciekawa jest autobiografja Muraszki. Mówi on o sobie, że wzrastał w atmosferze wielce religijnej. — Jako 18-letni chłopak, wyjechał do Syberji, gdzie prowadził bardzo spokojny i świątobliwy żywot, nie znał kobiet, nie pił, choć stykać się tam musiał z katorżnikami. W r. 1913 wyjechał do Ameryki, gdzie zetknął się z badaczami Pisma św. babtystami (piatidiesiatnikami — świątkowcy). — Przyjął chrzest z wody i został babtystą, po jakimś czasie jednak, z powodu konfliktu wykluczony z ich szeregów, zaczął sam nauczać i z zaoszczędzonych pieniędzy wydrukował napisaną przez siebie książkę, treści religijnej.

W roku 1926 (22 marca)

**w czasie nauczania oniemiał.**

Ludzie zaczęli się burzyć i liczba jego zwolenników zmalała, przybywało też wielu niechętnych i wrogów. — 3 miesiące trwała kompletna niemota.

Po trzech miesiącach miał „objawienie“, że będzie mówił, ilekroć będzie przemawiał do tłumu i głosił słowo Boże. I tak było.

**Poza nauczaniem w dalszym ciągu był niemy.**

Wkońcu grudnia 1931 r. wezwany został do Olgi Kirilczuk, która uchodziła wśród chłopów za świętą i miewała często objawienia. Odtąd razem chodzili i nauczali, a na znak miłosierdzia i błogosławieństwa swego Bóg uczynił, że otworzyły się usta jego. Z nakazu Bożego zaczęli świętować poza niedzielą w sobotę, wierni mieli odtąd zaprzestać spożywania świniny; otwarcie głosić zaczął założenie przez siebie nowej wiary „świętych świątkowców“, której główną zasadą jest 10-cioro przykazań i świętowanie w niedzielę i sobotę.

Według objawienia Bożego, twierdzi M., obecnie, że

**rozpoczyna się na świecie nowa epoka**

którą zapoczątkował M. jako „prorok Eljasz“ swoją nową wiarą. Został on pwołany wraz z 12 apostołami do przygotowania ludzi do Królestwa Chrystusowego.

Według zasad jego wiary muszą się wszyscy ludzie na ziemi złączyć.

**Żydzi powinni wierzyć w Chrystusa**

i przyjąć jako święto niedzielę, zaś chrześcijanie powinni przyjąć sobotę i nie jeść świńskiego mięsa. W ten sposób wszyscy ludzie zostaną złączeni jedną wiarą. Tylko ludzie nowej wiary znajdą się w Królestwie Chrystusowem, reszta będzie przez Boga zniszczona.

Teraz przyszedł ten okres, kiedy ludzie muszą się odrodzić duchowo, a odrodzenie to nastąpi wówczas, gdy ludzie słuchać będą nauki „proroka Eljasza“ i jego 12 apostołów. Wielki strach padł na „świętych sjonistów“, kiedy Bóg przez usta żony „proroka“ Olgi K., zwanej „matką Sjonu“, zapowiedział, że „oto nadszedł czas gniewu Bożego za nieprawości ludzi i wytraci Bóg wszystek lud grzeszny“. — Prosili i modlili się żarliwie, aby Bóg kary zaniechał i miłosierdzie nad ludzkością okazał i otrzymali obietnicę, że Bóg karzącą dłoń wstrzyma, da czas czynienia pokuty. A oni, wybrani przez Boga, przygotowani do wielkiego dzieła, mieli dać obietnicę, że spełnią czego Bóg od nich zażąda.

I zażądał od nich Bóg — przez usta Olgi K. — aby były zdjęte pieczęcie, przez to ludzkość od zagłady uchronią. I stało się jak Pan Bóg nakazał. Muraszko w otoczeniu 12 „apostołów“ i wiernych

**wycinał brzytwą całe płaty skóry**

Oldze K., pogrążonej we śnie kataleptycznym. Spływającą krew zbierano do butelek i służyła za lekarstwo na wszelkie dolegliwości.

W czasie tych okrutnych ceremonij Olka K. miewała „objawienia“, które sekciarze przyjmowali wśród histerycznych okrzyków. Ten cały krwawy ceremonjał zw. „zdejmowaniem siodmiu pieczęci“, miał na celu, jak już powiedzieliśmy — zbawienie grzesznej ludzkości.

Takie są zasady wiary „proroka Eljasza“, który wraz z 12 brodatymi „apostołami“ i ich 35 zastępcami oraz 13 uczniami apostolskimi, chodzi po wsiach poleskich i wołyńskich i głosi

**o mającem nastąpić wkrótce królestwie Bożem.**

W swoim czasie M. za krwawe koszmarne praktyki, został aresztowany i po rozprawie sądowej umieszczony został na mocy postanowienia sądu w szpitalu w Tworkach, w celach obserwacji psychjatrycznej na okres 2 miesięcy. Według orzeczenia biegłego lekarza działał on w stanie przewlekłej choroby psychicznej, nie mógł więc rozpoznać znaczenia dokonanego przestępstwa.

Ze względu na to, że M. nie jest osobnikiem niebezpiecznym dla otoczenia i nie zagraża bezpieczeństwu publicznemu, sąd postępowanie przeciw niemu umorzył i zwolnił go ze szpitala. Popularność M. ostatnio została mocno zachwiana, liczba jego wyznawców zmalała do kilkuset. Nie odstrasza to jednak „proroka“ który wierzy w swoje powołanie i dalej głosi swoją wiarę... przygotowując grzeszną ludzkość do Królestwa Bożego.

### TEŚCIOWA W CHLEWIE.

PARYŻ, 21.8. Marceli Daniel, właściciel majątku w pobliżu Fougeres we Francji ożenił się przed kilku laty z córką wdowy p. Guillard. Była ona początkowo bardzo bogata, później jednak pozbyła się całego majątku i oddała go zięciowi Od tego czasu datują się cierpienia nieszczęśliwej kobiety.

Daniel, któremu się dobrze powodziło, ubolewał nad tem, że trzyma w domu człowieka, który go „objada“. Zmniejszał swojej teściowej racje żywności coraz bardziej. Wreszcie przetransportował ją do chlewa, w którym umieścił stare łóżko polowe i kiwające się krzesło. Jedynym pokarmem, który 70-letnia staruszka otrzymywała była wodnista zupa i trochę chleba.

Jak się okazuje, również i córka ponosi niemałą odpowiedzialność, w tym wypadku przyzwalała ona bowiem na to wstrętne postępowanie swego męża. Na doniesienie sąsiadów wkroczyła policja, uwolniła staruszkę i aresztowała Daniela.

# Gdzie stanie mauzoleum Wodza Narodu?

Ostatnio obiega prasę szereg projektów dotyczących przeniesienia trumny ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego z krypty św. Leonarda do innej krypty, względnie do specjalnie w tym celu wybudowanego mauzoleum.

Należy stwierdzić, że przeniesienie trumny jest koniecznością a pielgrzymowanie na dłuższą metę do krypty posiadającej tylko jedno wejście i to przez katedrę nie jest możliwe.

Należałoby przenieść trumnę do krypty, która posiadałaby wejście z z zewnątrz. W tym też kierunku idą wysuwane obecnie projekty.

Było ich już sporo — między innemi projektowano już nawet wybudowanie specjalnego mauzoleum w wewnętrznym ogrodzie zamkowym od strony kościoła św. Idziego. Wysuwany był również projekt krypty podziemnej i w tym celu miano wykorzystać odkryte swego czasu w zachodnim skrzydle zamku wawelskiego podziemne pozostałości. świątyni Bolesława Chrobrego.

Największe szanse posiada obecnie projekt najnowszy przedłożony już nawet Panu Prezydentowi Mościckiemu do aprobaty — który problem rozwiązuje następująco:

Pod tak zwaną wieżą wikaryjską, z prawej strony od wejścia, znajduje się krypta, która odpowiednio odrestaurowana nadawałaby się dobrze na pomieszczenie sarkofagu ze zwłokami Wodza Narodu.

Krypta miałaby wejście z zewnątrz, a poza tem połączonaby była z resztą podziemi królewskich — prawdopodobnie przez kryptę Stefana Batorego.

Projekt ten wydaje się bardzo szczęśliwie pomyślany — gdyż z jednej strony trumna Marszałka Piłsudskiego pozostałaby nadal wśród królów i bohaterów w tych samych podziemiach wawelskiej katedry — z drugiej zaś przez osobne do niej wejście raz na zawsze zostałby uregulowany ruch pielgrzymów.

# Niezwykłe samobójstwo Angielki

## na lotnisku w Poznaniu

### RZUCIŁA SIĘ POD ŚMIGŁO STARTUJĄCEGO SAMOLOTU.

POZNAŃ, 21. 8. — Na lotnisku cywilnem w Ławicy wydarzył się niezwykły wypadek.

W chwili kiedy wielki trójmotorowy samolot polskich linij lotniczych „Lot“ zapuścił motory i pasażerowie poczęli wsiadać do kabiny, jedna z pasażerek, starsza angielka, nazwiskiem Stefenson, zbliżyła się do śmigła samolotu, które uderzyło ją w głowę.

Angielka padła trupem na miejscu.

Na lotnisko wezwano lekarza i prokuratroa. Dochodzenia wykazały, że p. Stefenson popełniła samobójstwo, podchodząc umyślnie pod rozpędzone śmigło. Niezwykłe to samobójstwo wywołało olbrzymie wrażenie.

# Projekt ustawy, powołującej do życia Izby Pracy — gotowy

### PROJEKT BĘDZIE PRZEDŁOŻONY NOWEMU SEJMOWI

WARSZAWA, 21. 8. Minister. opieki społecznej opracowało już projekt ustawy o izbach pracy w Polsce. Projekt ten łącznie z projektem nowej ustawy o związkach zawodowych świata pracy najemnej ma być przedłożony przez ministerjum opieki społecznej na jesieni r. b. nowemu sejmowi do uchwalenia

Z chwilą powołania izb pracy zlikwidowane mają być wszystkie instytucje fundacyjne min. opieki społecznej, działające w zakresie ministerjum i obowiązującego ustawodawstwa pracy oraz ubezpieczeń społecznych, a funkcje tych instytucyj mają przejąć odpowiednie referaty izb pracy

# Poczucie wspólnoty

Uchwałą zgromadzenia okręgowego desygnowany został na czołowe miejsce listy kandydatów na posłów z Zagłębia Dąbrowskiego dotychczasowy poseł naszego terenu dr. Zbigniew Madeyski.

Pragnąc nawiązać bezpośredni kontakt między nim, a naszymi czytelnikami, Redakcja „Expresu Zagłębia" zwróciła się do p. Madeyskiego z prośbą o dostarczenie dla Expresu kilku artykułów omawiających najaktualniejsze zagadnienia.

Artykuł niniejszy jest pierwszym z kilku zapowiedzianych.

**Konstytucja z 23 kwietnia ogłasza państwo polskie jako „wspólne dobro wszystkich obywateli i rzuca nakaz dążenia do „zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego".**

**Nie będzie więcej miejsca na wszechwładztwo partyj. Doktrynalna walka klas w szczególności „Pracy" i „Kapitału", musi być zastąpiona przez wprzęgnięcie tych klas w służbę Państwa „Klasowcy po jednej i po drugiej stronie, jeśli są państwowcami (a co należy pod tym terminem rozumieć, Konstytucja wyraźnie określa.) muszą odtąd szukać wspólnego języka. Znajdą go zresztą napewno, gdy przy dobrej woli wmyślą się i wczują w istotę tego określonego przez Konstytucję „wspólnego dobra".**

**Konstytucja z 23 kwietnia nawiązuje bezpośredni kontakt między obywatelem a państwem. Twórczość jednostki czyni dźwignią życia zbiorowego. Jako podstawę rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej powołuje pracę, a uprawienia do wpływania na sprawy publiczne nie wiąże z faktem, że człowiek łaskaw jest żyć i mienić się Polakiem, ale uzależnia je od wartości wysiłku człowieka oraz zasług jakie wkłada na rzecz dobra powszechnego.**

**W ten sposób na czoło życia społecznego wypływa jednostka i jej twórczość. Żerujący na organiz. społeczeństwa zawodowi fabrykanci „żądań" wobec państwa i przypadkowi pośrednicy od ich stawiania muszą zniknąć. Państwo, wobec którego postawiono jakieś żądanie, czy protest, będzie odtąd miało prawo i obowiązek zapytać czy stawiający żądanie wykonał w swoim zakresie wszystko, co do niego należało, by żądanej potrzebie we własnym zakresie zadość uczynić, względnie zaprotestowanemu faktowi przeciwdziałać. Z reguły okaże się, że żądający czy protestujący, poza napisem żądania, czy protestu, wcale trudu sobie nie zadał, by własnych sił w tym zakresie popróbować.**

Weźmy przykłady z życia Zagłębia

**Właściciele zakładów przemysłowych żądający, ze słusznych zresztą może przesłanek gospodarczych, od państwa obniżki świadczeń na rzecz skarbu państwa, budżetów samorządowych, ubezpieczeń społecznych, obniżenia taryf i t p. — czy wszystkie elementy kosztu produkcji, zwłaszcza te które od ich tylko woli zależą, należycie obniżyli? Producenci artykułów codziennej potrzeby, narzekający na kryzys w obrotach handlowych — czy wszystkie drogi wykorzystali, by produkt swój po niższej cenie dostarczyć konsumentowi, a nie zmuszać go do opłacania łańcucha zbędnych pośredników? Bezrobotny żądający od Państwa pomocy — czy sam ze swej strony zrobił wszystko, by życie swoje własnym sprytem uregulować i własny, nie sezonowy na doraźnych robotach publicznych, a stały warsztat pracy utworzyć? Robotnik , którego żądań pracodawca nie chce uwzględnić i który zwraca się do Państwa o interwencję — czy zrobił sam wszystko, by wystąpienie jego wobec pracodawcy miało dostateczny autorytet, czy zorganizował się uprzednio jednolicie, a w ramach organizacji żądanie swoje uprzednio czy dostatecznie rzeczowo opracował?**

Spójrzmy prawdzie w oczy. W zbyt wielu, niestety, wypadkach musimy na tego rodzaju pytania odpowadać „nie". Przeciętna jednostka przyzwyczaiła się żądać i protestować wobec kogoś a przedewszystkiem wobec państwa. Od siebie niczego nie wymaga. Jest to tragiczny w swych skutkach dorobek z okresu wszechwładztwa partyj, które, żonglując papierowemi programami, licytowały się wobec obywatela, obiecując mu, na wypadek dojścia do władzy, rozkosze i cuda...... oczywiście kosztem Skarbu Państwa, czy innych funduszów publicznych, nie wzamian od niego, poza głosem wyborczym, ne żądając.

Partie propagowały egoizm, tendencję życia na cudzy rachunek, niemoc obywatela jako jednostki, niewiarę w skuteczność własnego wysiłku. **bezwład, tępiły indywidualną obowiązkowość i poczuie odpowiedzialności społecznej**

**Konstytucja z 23 kwietnia przywraca porządek na tym odcinku raz na zawsze.**

**Jednostka przyszłości — to nie narzędzie partji, ani bezwolna, niedołężna istota skazana obowiązkowo na czyjąś pomoc, opiekę, jałmużnę.**

**Jednostka przyszłości — to dumna dźwignia życia zbiorowego, wywarzająca dobra własnym wysiłkiem, to naturalna podstawa jaknajszerzej pomyślanego samorządu, uzupełniającego państwową funkcję rządzenia**

**Rola państwa ogranicza się do normowania warunków życia społecznego i nadawania mu kierunku, do pomagania obywatelowi w wypadku, gdy sam z natury rzeczy jest za słaby do wykonania zadań państwu potrzebnych. Państwo nie będzie niańką dla niedołęgów, Skarb Państwa nie będzie kasą podręczną dla agentów partyjnych, lub innego rodzaju pasożytów.**

**W miejsce klas walczących przyjdzie współdziałanie społeczeństwa, składającego się z różnych grup społecznych. Miejsce „żądań" i „protestów" musi zająć własny wysiłek obywateli i jego zrzeszeń. Za wykonanie swego obowiązku wobec państwa, za wydobycie z siebie pełnego wysiłku własnego odpowiada obywatel swoim honorem i swojem mieniem.**

Zbigniew MADEYSKI

Z „KONFERENCJI TRZECH" W PARYŻU.



Ostatni uścisk dłoni pomiędzy angielskim ministrem Edenem i włoskim — Aloisim — po rozbiciu się „konferencji trzech" w Paryżu.

W PRZEDEDNIU WOJNY WŁOSKO - ABISYŃSKIEJ.



Ładowanie amunicji i żywności na okręty, odpływające do Afryki.

## Kolej odpowiada nietylko za katastrofę, ale i za grożące niebezpieczeństwo

Sąd najwyższy rozpatrywał niezmiernie ciekawą sprawę o odszkodowanie za wypadek kolejowy, jaki wydarzył się pewnej pasażerce w pociągu pod Dęblinem. P Wanda Krupka spostrzegła, wyglądając przez okno, iż na tym samym torze, po którym jechał pociąg, w którym się znajdowała, biegnie z przeciwnej strony inny pociąg. Katastrofa wydawała się nieunikniona. Przestrzeń pomiędzy dwoma pociągami, zmierzającemi ku sobie, zmniejszała się coraz bardziej. — Pasażerka, nie czekając na zderzenie pociągów, wyskoczyła w biegu. Doznała przy upadku złamania kończyn dolnych.

Katastrofa jednak nie nastąpiła — maszyniści w ostatniej chwili zdołali zahamować lokomotywy i do zderzenia pociągów nie doszło. Skończyło się wszystko tylko na strachu.

P. Wanda Krupka wystąpiła przeciwko dyrekcji kolei z powództwem 5.000 zł. o odszkodowanie za złamanie nóg podczas wyskoczenia z pociągu.

Sąd okręgowy i sąd apelacyjny odrzuciły jednak powództwo pasażerki, wychodząc z założenia, iż katastrofy kolejowej nie było i że p. Krupka została poszkodowana z własnej winy.

Sąd najwyższy natomiast, do którego odwołała się pasażerka, uznał, iż stanowisko sądów było niesłuszne, gdyż fakt zmierzających ku sobie pociągów oznaczał bezsporne niebezpieczeństwo dla pasażerów. Brak katastrofy nie uchyla odpowiedzialności kolei za ewentualne wypadki, jakie mogą mieć miejsce w obliczu takiego niebezpieczeństwa. Instynkt samozachowaczy nakazuje w tych wypadkach ratować się i jeśli pasażerka została podczas próby wydostania się z takiego pociągu poszkodowana, to odpowiedzialność za to ponosi kolej.

Z powyższych względów sąd najwyższy uznał powództwo o odszkodowanie za słuszne i uchylił wyrok sądu apelacyjnego.

## Dzwon Zygmunta — pamiątką zwycięstwa pod Obertynem

Podczas wielkich uroczystości narodowych, ostatnio w czasie pogrzebu Marszałka Piłsudskiego — rozbrzmiewa donioslem echem słynny, krakowski dzwon Zygmunta. Zawieszony na wysokiej wieży zamku królewskiego na Wawelu, dzwon ten został ulany z rozkazu króla Zygmunta Starego z dział, zdobytych na Wołochach w zwycięskiej bitwie pod Obertynem, jaką odniósł sędziwy hetman Jan Tarnowski. O dzwonie samym mówi poeta:

„Onego czasu król dzwon kazał ulać  
I wybudował mu wieżę wysoką.  
A król potężny miał władzę szeroką,  
Chciał ,by swobodnie i dzwon mógł pohulać.  
Wieżę naprzeciw ściany Tatrów stawił,  
By większe echo aż do morza grało,  
Żeby potęgę narodu rozsławił,  
I w twarz północy plunął jego chwałą".

O zwycięstwie pod Obertynem zaś, dowiadujemy się z historji potrzebnych szczegółów. Był, jak wiadomo za panowania Zygmunta Starego okres, w którym Polskę często niepokoili od południa Tatarzy przy pomocy Wołochów. Już w r. 1509 przyszło do pierwszej bitwy z Wołochami, w której hetman Kamieniecki odniósł wielkie zwycięstwo nad Dniestrem.

Pokój z hospodarem mołdawskim Bohdanem nie trwał długo bo już następca jego Petryło napadł w r. 1531 na granice Polski. Doszło do decydującej bitwy i w rezultacie sędziwy hetman Jan Tarnowski na czele 6000 rycerstwa polskiego rozgromił najpierw pod zamkiem w Gwoździcu, a potem na polach pod Obertynem 20.000 Wołochów i zabrał im ogromną jak na owe czasy artylerję w liczbie 50 dział.

Wielkie to zwycięstwo pod Obertynem (niedaleko od dzisiejszej Kołomyji), odniesione dn. 22 sierpnia 1531 r. raz na zawsze przekreśliło niedorzeczne pretensje hospodarów wołoskich do ziemi pokuckiej, a oręż polski okryło chwałą, którą głosi do dziś dnia krakowski dzwon Zygmunta.

—o—

## Najdłuższa partja szachów

Dwaj doskonali szachiści podjęli rozegranie partji szachów, której ostateczny rezultat może być osiągnięty dopiero po latach. Jednym z partnerów jest prezes klubu szachistów w Johannesburgu (Połudn. Afryka), drugim Amerykanin Harry Fritsch z Blue Carts, Minnesota (U. S A.). Każdy z graczy komunikuje pociągnięcie listownie ,a że wędrówka listu między temi dwoma miastami trwa miesiąc, przeto nic dziwnego, iż rozgrywka może nastąpić po kilku latach. Fritsch spodziewa się ,iż zwycięży swego przeciwnika w 1940 roku!

# Teatr miejski w Sosnowcu

## rozpoczyna sezon 15 września

**Od kilku dni budynek teatru miejskiego w Sosnowcu ożywił się: z otwartych okien kancelarji teatralnej, w której jak zwykle, urzęduje p. Pelszyk, dolatuje gwar rozmów, czasem dzwonek telefonu i trajkotanie maszyny do pisania. Przed teatrem można często spotkać któregoś z ulubieńców zagłębiowskich teatromanów: z bocznych drzwi teatru wychodzi niekiedy poważny, elegancki i pełen dystynkcji gentelman p. Sawicki, czasem pokaże się „gołębie serce“ — p. Golczewski, czasem przeleci wiecznie zaaferowany sekretarz teatru p. Pelszyk, lub uśmiechnięty „Tyran“ (z wesołej komedji Kiedrzyńskiego oczywiście)—sam dyrektor Gołaszewski. Są to wszystko nieomylne oznaki, że Melpomena wróciła z urlopu i niedługo rozpocznie się w Zagłębiu sezon teatralny 1935/36.**

**Chcąc dowiedzieć się coś niecoś o zamierzeniach dyrekcji teatru, nowym zespole aktorskim, repertuarze itp. sprawach, obchodzących każdego, kto chodzi do teatru udaliśmy się do dyr. Gołaszewskiego, który udzielił nam krótkiego „wywiadu“.**

**— Sezon teatralny 1935/36 — oświadczył nam na wstępie dyr. Gołaszewski — rozpoczyna się w Sosnowcu 15 września, „prowincja“ zaś naszej „prowincji“ tj. miejscowości. które zwykle objeżdżamy z przedstawieniami, rozpocznie sezon wcześniej, bo 3 września. Mamy przecież jedną sztukę gotową — „Kobietę i tyrana“ Kiedrzyńskiego, której nie „obwoziliśmy“ w ub. sezonie.**

**Wieczorami będziemy jeździć z „Kobietą i tyranem“, przed południem zaś będą odbywały się próby do „Nieboskiej komedji“ Krasińskiego, która zainauguruje właściwy sezon piętnastego września w Sosnowcu. Po „Nieboskiej“, wystawimy „Towarisz-cza“ Devala, którego komedje „Madmoiselle“ i „Stefek“, grane przez nasz teatr, tak bardzo podobały się zagłębiowskiej publiczności. Wogóle postaramy się dawać sztuki, któreby się podobały widzom i ściągnęły publiczność do teatru. Wystawimy więc w niedługim czasie „Muzykę na ulicy“, „Najpiękniejsze oczy na świecie“ z popisową rolą dla Królikowskiej, która podbiła Zagłębie w swym popisowym „Cieniu“.**

**— A jak się przedstawia nowy zespół artystów? — zapytujemy.**

**— Został wzmocniony przez dwie wybitne siły: p. Bożeską, znaną i cenioną artystkę scen warszawskich oraz p. Krótkego, reżysera i b. kierownika teatru w Łodzi. Prócz tego reżyserował będzie p. Sawicki no i ja — oświadczył nam p. Gołaszewski.**

**Spodziewać się należy, że bieżący sezon, zapoczątkowany „Nieboską Komedją“, będzie kontynuacją ambitnych poczynań naszego teatru, którym zainteresowała się nawet prasa warszawska.**

### KTO NIE PILNUJE SWEGO MIESZKANIA, UŁATWIA PRACĘ ZŁODZIEJOM

W związku z ostatniemi wypadkami kradzieży mimowoli narzucają się pewne uwagi pod adresem nieostrożnych właścicieli mieszkań.

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na niedocenianie i lekceważenie środków ostrożności. Nie ulega bowiem wątpliwości, że powodzenie kradzieży zależy w bardzo dużym stopniu od braku dozoru. Najczęściej przecież kradzieże bywają dokonywane w mieszkaniach pustych podczas wyjazdu domowników lub wyjścia na kilka godzin.

Na tę okliczność winna zwracać uwagę sama publiczność, dbając, o ile to możliwe, o to, by mieszkanie nie było bez opieki kogoś z rodziny czy ze służby.

Pozatem zbyt małą uwagę zwraca się u nas na solidność zamków, zatrzasków i td, które w bardzo licznych wypadkach nie ubezpieczają mieszkania od łatwego wejścia złoczyńców. Zaniedbanie nawet koniecznych remontów i w tej dziedzinie odgrywa dużą rolę. Jednakże lepiej chyba i korzystniej wydać drobną kwotę za nowy i pewny zamek czy zatrzask, niż narażać się na kradzież.

Gdyby mieszkańcy sami dbali więcej o zabezpieczenie swych mieszkań, mniejby było kradzieży

# Hotel „Warszawski” w Sosnowcu

## domem nierządu i rozpusty

### DALSZE SZCZEGÓŁY SENSACYJNEJ AFERY.

Aresztowanie właściciela hotelu Warszawskiego w Sosnowcu Izaaka Erlicha pod zarzutem tolerowania nierządu i ciągnięcia z tego procederu zysku wywołało duże poruszenie wśród mieszkańców Sosnowca.

Już od dawna hotel Warszawski cieszył się złą opinją i często policja i władze sanitarne zajmowały się jego właścicielem.

Erlich, jak nas informują urządził w swym hotelu prawdziwą jaskinię rozpusty.

Prawie całemi dniami w pokojach hotelowych przebywały prostytutki, które usłużny Erlich trzymał dla swych gości.

W nocy hotel stawał się domem publicznym, gdzie można było wynająć pokój na godziny.

Pod tym względem popularnie nazwany hotel „Izaaka“ miał ustaloną opinję.

Córy Koryntu krążące w nocy po ulicy 3 maja w Sosnowcu, zaczepiając przechodniów proponowały im chwilę rozkoszy w zacisznych pokojach hotelu Warszawskiego.

Władze policyjne zajęły się ostatnio bliżej hotelem i ustaliły, że mieści się tam jaskinia nierządu i rozpusty.

Na temat stosunków jakie panowały w hotelu Warszawskim krążą w Sosnowcu fantastyczne wprost wersje

Według tych wersyj właściciel hotelu Erlich wraz z kilkoma osobnikami stanowili szajkę, która zajmowała się stręczeniem kobiet do nierządu.

Erlich przebywa obecnie w więzieniu w Będzinie, a dochodzenia prowadzone są w dalszym ciągu.

W związku z aresztowaniem Erlicha rozchodzą się pogłoski, że i w innych hotelach również panują nienormalne stosunki.

Pozatem policja powinna się zająć rozmaitemi budkami z wodą sodową, kawiarenkami i niewinnemi piwiarniami, gdzie również uprawiany jest nierząd.

# Co na to władze szkolne?

## Dziwne stosunki w szkole „Chorew“ w Będzinie

Od dłuższego czasu w żydowskiej szkole „Josole-Hatora“ (obecnie Chorew) w Będzinie panują dziwne stosunki, z jednej strony stwarzające atmosferę i warunki, utrudniające prowadzenie normalnej pracy naukowo-wychowawczej, z drugiej narażające na szwank opinję szkoły w społeczeństwie.

Obecnie, w związku ze zbliżającym się rokiem szkolnym, warto zwrócić uwagę na to, co się dzieje w „Joselechotara“. W szkole tej, według projektu zarządu rok szkolny ma się rozpocząć nie 3 września, jak we wszystkich szkołach, a 1 listopada, zaś bieżące pensje nauczywieli mają być wypłacone wekslami i to z terminem o pięć miesięcy późniejszym, tak, że należność za maj ma być wypłacona dopiero w październiku. Wydawałoby się, że zarządzenie to jest spowodowane złym stanem finansowym zakładu, gdy tymczasem szkoła pod względem finansowym stoi dobrze, gdyż posiada od 350 do 400 uczniów, których opłaty pozwalają na wynagrodzenie personelu nauczycielskiego.

Cóż jest więc przyczyną tych oszczędności, obniżania co rok pensji nauczycieli, wprowadzania nowego systemu płac, zmuszającego nauczycieli d głodowania we wrześniu, jak to miało miejsce rok temu lub niewypłacania poborów? Nauczyciele podobno protestują i grożą wniesieniem skargi do odpowiednich władz, lecz zarząd szkoły grozi usunięciem z posady każdego kto się odważy na jakieś kroki w tej sprawie.

# 100 bezrobotnych uwięziło wójta

## w kancelarji

### MANIFESTACJE BEZROBOTNYCH W PORĘBIE.

Wczoraj pomiędzy godziną 8 a 9-tą rano przed urzędem gminnym w Porębie pod Zawierciem zgromadziło się około 100 bezrobotnych, którzy weszli do kancelarji wójta i domagali się przyjęcia ich do pracy przy budowie odcinka kolejowego Zawiercie — Poręba — Siewierz, przy których roboty prowadzone są obecnie na terenie gminy Poręba.

Według oficjalnych przyczeń do pracy tej przyjętych miało być 115 bezrobotnych z terenu Poręby, gdy tymczasem w okresie od 15 do 20 bm. przyjętych zostało do pracy z Poręby zaledwie 20 bezrobotnych. Bezrobotni nieprzyjęci do pracy w kategoryczny sposób domagali się przyjęcia ich do pracy. Po pewnym czasie część bezrobotnych opuściło gabinet wójta, część zaś w liczbie około 60 pozostała jeszcze na pewien czas w oczekiwaniu na odpowiedź władz, z któremi skomunikował się wójt. Powiadomione o tem władze przyrzekły sprawę tę rozpatrzeć.

# KRONIKA

| Czwartek 22 Sierpień | Dziś: Symforjana<br>Jutro: † Filipa<br>Wschód słońca: 4.35<br>Zachód słońca: 6.38 |
|---|---|

## RADJO

### WARSZAWA.

Czwartek, 22 sierpnia.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.36 Gimnastyka. 7.20 Dziennik poranny. 8.20 Program na dzień bieżący. 8.25 Wskazówki praktyczne 8.30 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Płyty. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Płyty. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Świat bajek. 16.00 Wesoła audycja dla dzieci. 16.15 Pieśni ludowe Dalekiego Wschodu. 16.35 Recital fortepianowy. 16.50 Codzienny odcinek prozy. 17.00 Dla naszych letnisk. 18.00 Książka i Wiedza. 18.10 Minuta poezji. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.30 Dokąd jechać w święto. 18.40 Życie artystyczne stolicy. 18.45 Płyty. 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Płyty. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 20.10 Koncert ork. P. R. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00 Recital skrzypcowy. 21.30 Teatr Wyobraźni z Poznania. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Mała ork. P. R. 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

### KATOWICE.

Czwartek, 22 sierpnia.

6.30 Transmisja z Warszawy. 8.20 Program na dzień bieżący. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Transmisja z Warszawy i Krakowa. 12.03 Transmisja z Warszawy. 13.05 Płyty. 15.15 Giełda zbożowa. 15.17 Wiadomości bieżace. 15.20 Życie artystyczne i kulturalne Śląska. 15.25 Transmisja z Warszawy i Lwowa. 16.15 Transmisja z Warszawy i Wilna. 17.00 Transmisja z Warszawy. 18.30 Kukiełki śląskie. 18.45 Płyty. 19.05 Program na dzień następny 19.15 Koncert reklamowy. 19.50 Transmisja z Warszawy. 20.00 Dokąd jechać w święto? 20.10 Transmisja z Warszawy. 21.00 Tr. ze Lwowa, Poznania i Warszawy, 22.06 Wiadomości sportowe. 22.10 Transmisja z Warszawy.

—o—

### PO JEDNEJ PIOSENCE

**Po jednej piosence usłyszymy dnia 23. VIII o godz. 20.10, a dlatego po jednej, by dać okazję do usłyszenia wszystkich prawie ulubieńców warszawskiej i radjowej publiczności: Popławskiego, Mankiewiczównę, Witasa, Kamieńską Bocia, Modzelewską, Szczepańską, Krukowskiego i t. d. Będzie to audycja płytowa.**

### AUDYCJA DOŻYNKOWA DLA BRACI Z OBCZYZNY.

**Zbliża się koniec lata, a z nim doroczne tradycyjne obchody dożynkowe, obchody barwne, śpiewane, radosne, miłe sercu każdego Polaka. Każdy z nas prawie brał udział w takiej zabawie, obserwował piękne stroje, słuchał pieśni — tem milszych, że zazwyczaj na poczekaniu stosownie do chwili tworzonych. Te uroczystości niedostępne są jednak dla naszych braci na obczyźnie, dlatego też dnia 24 sierpnia o g. 21 poświęcimy im audycję zatytułowaną „Plon niesiemy ,plon, w gospodarza dom“.**

### W KRAJU KWITNĄCEJ WIŚNI.

**Warszawa przypomni dzieciom jedno z udatniejszych słuchowisk pt. „W kraju kwitnącej wiśni“, pióra Marji Dymowskiej. Autorka słuchowisko swoje oparła na prostej, ludowej legendzie japońskiej. Niewyszukana, prosta opowieść o zacnym staruszku Mamotaro, który w nagrodę za sprawiedliwość i miłosierdzie pozbawiony został przez dobre duszki szpecącej go brodawki — pełne wdzięku piosenki, opracowane według wzorów japońskich przez Wł. Macure — stwarzają oryginalną i artystyczną całość. Słuchowisko nadane zostanie w sobotę dnia 24.8 o godz. 15.30**

### MŁODZIEŻ NIEMIECKA OPRACOWUJE PROGRAM RADJOWY.

**W roku bieżącym ma być w Niemczech powtórzony t. zw. „zawodowy konkurs młodzieży“. Radjo, posiadające w Niemczech wyjątkowo wielkie znaczenie, pragnie również uczestniczyć w tym konkursie najlepszych. Zostaną więc oddane studentom do opracowania zagadnienia programowe radja, kwestje słuchowisk, muzyki w radjo itd.**

**Nowe, interesujące podejście młodzieży do całego szeregu zagadnień, może wnieść do wszystkich dziedzin, a więc i radjofonji, wiele nieoczekiwanych innowacyj.**

# Z Zagłębia

## INSPEKCJA DRÓG PAŃSTWOWYCH W POW. BĘDZIŃSKIM.

Onegdaj bawił w Zagłębiu inż. Krug naczelnik wydziału komunikacyjno - budowlanego na województwo kieleckie.

Inż. Krug w towarzystwie inżyniera Kosteckiego — naczelnika wydziału budowlano - drogowego sejmiku będzińskiego przeprowadził inspekcję dróg państwowych w naszym powiecie oraz badał stan wykonania i wytrzymałości kostek betonowych wyrabianych przez tow. „Saturn".

Z kostek betonowych wyrabianych przez tow. „Saturn" ułożona jest nawierzchnia na terenie pow. częstochowskiego.

Budowa drogi państwowej na terenie powiatu będzińskiego posuwa się z każdym dniem naprzód.

Odcinek tej drogi na terenie Dąbrowy jest już ukończony Całkowite wykończenie tego odcinka oraz oddanie go do użytku publicznego nastąpi w pierwszych dniach września Odcinek drogi Sarnów — Wojkowice Kościelne wykończony zostanie w połowie września. Droga na przestrzeni od elektrowni w Małobądzu do Gzichowa wykończona została w pięćdziesięciu procentach, część tej drogi od elektrowni do ul. Małobądzkiej (most na Przemszy) został oddany do użytku publicznego.

Praca przy budowie dróg, które prowadzi wydział powiatowy jest również w pełnym toku.

Drogi w Niwce, Grodźcu Zagórzu układane są klinkierem. Ponadto przeprowadzona jest budowa drogi Gołonóg — Ciągowice. Nawierzchnia te drogi układana jest klinkierem.

—:o:—

## RENTA FRANCUSKA DLA ARMJI BŁĘKITNEJ.

Staraniem zarządu głównego stowarzyszenia weteranów b. armji polskiej we Francji udało się uzyskać przyznane przez czynniki miarodajne francuskie karty i krzyża kombatanckiego dla zarejestrowanych żołnierzy b. armji błękitnej, co daje im pewne przywileje na ziemi francuskiej oraz prawo do renty dożywotciej po ukończeniu 50 roku życia.

Wypłatą renty zajmować się będą konsulaty francuskie, mieszczące się w większych miastach Polski.

W związku z tem b. żołnierze armji błękitnej zamieszkali na terenie Dąbrowy i okolic winni się zarejestrować dnia 2? sierpnia br. o godz. 10-ej w Dąbrowie, ul. Kr. Jadwigi nr. 1 w lokalu zw. legjonistów.

Wszelkie dokumenty wojskowe należy zabrać z sobą.

—o—

**— Zarząd rodziny rezerwistów koła Sosnowiec - Środula** podaje do wiadomości, iż jest jeszcze kilkanaście miejsc wolnych na wycieczkę do Ojcowa, autem, w niedziele, dnia 25 bm. w cenie 2,50 zł. dla członków i 2,80 zł. dla sympatyków wymienionych organizacji, od osoby do Ojcowa i z powrotem. W razie niepogody wycieczka zostaje odłożona na następną niedziele. Wyjazd o godz. 5 min. 30 sprzed Kuźnicy BBWR. Huta - Katarzyna, ul. Staszica 33, punktualnie. Zapisy przyjmuje p. J. Polak, ul. Chemiczna 12 (domy fabr. C. G. Schön), do dnia 23 bm. włącznie, w godz. 17—20.

**— Konferencja z robotnikami mięsnymi z Będzina.** Jutro, w inspektoracie pracy w Sosnowcu odbędzie się konferencja z żydowskimi robotnikami mięsnymi z Będzina, w sprawie zawarcia umowy zbiorowej.

**— Z centralnej targowicy w Mysłowicach.** Na targowicę spędzono w ub. tygodniu: 374 szt. bydła, 1267 szt. świń, 113 szt. cieląt, 1 szt. owiec, razem 1785 szt. zwierząt.

Płacono za 1 kg. żywej wagi za: (ceny loco targowica łącznie z kosztami handlowemi): bydło: od 40 gr. do 70 gr., cielęta: od 50 gr. do 90 gr., świnie: od 80 gr. do 1.50 zł.

Przebieg targu: spęd mały, targ ożywiony, tendencja zwyżkowa.



# Nabrał go na „spółkę"

## CZY NAIWNY WSPÓLNIK ODZYSKA PIENIĄDZE?

Po aferach ubezpieczeniowych zanotowano w Sosnowcu serję oszustw, polegających na zakładaniu fikcyjnych spółek handlowych i nabieraniu naiwnych, którzy do tych spółek dali się wciągnąć. Ofiarą oszustów padło szereg osób.

Przed sądem okręgowym w Sosnowcu odpowiadał wczoraj mieszkaniec Sosnowca 43-letni Mendel Zajdman (Piłsudskiego 70). Zajdman założył spółkę dla handlu trykotażami. — W tym celu zaproponował przystąpienie do „spółki" krawcowi Moszkowi Mellerowi (Sosnowiec, Targowa 2), który powierzył mu swe oszczędności w kwocie kilku tysięcy złotych.

Po niewczasie Meller spostrzegł, że „spółka" nie robi żadnych obrotów, a Zajdman znikł bez śladu, wyjechawszy rzekomo w sprawach handowych. Skoro żona Zajdmana również się ulotniła, wywożąc z mieszkania co najcenniejsze przedmioty, Meller przestał mieć wątpliwości, iż został nabrany i złożył zameldowanie w policji.

Było jednak zapóźno. Spółka oczywiście okazała się fikcją, pieniądze zaś Mellera, Zajdman najzwyczajniej przywłaszczył sobie.

Sąd skazał oszusta na dwa lata więzienia i zasądził od niego przywłaszczoną Mellerowi sumę.

Czy tylko ją odzyska?

# Bestjalskie pobicie starca

## SUROWA KARA CZEKA ZBRODNIARZA.

W lesie włodowickim pod Zawierciem w bestjalski sposób pobity został mieszkaniec Włodowic, 76-letni Jan Myga.

Myga zbierał w lesie ściółkę. W pewnej chwili podeszli do niego dwaj osobnicy i poczęli go bić. Jeden z napastników uderzył starca kawałkiem żelaznego łomu w twarz z taką siłą, że zmiażdżył mu kość policzkową i lewe oko.

Sprawców bestjalskiego pobicia ujęto. Byli to 58-letni Michał Bąk i jego syn, Zygmunt. Michała Bąka, który jak stwierdzono zadał Mydze cios w oko, osadzono w więzieniu.

Bąk stanął wczoraj przed sądem okręgowym w Sosnowcu. Na wniosek prokuratora, w przewidywaniu surowego wymiaru kary dla Bąka, sprawę przekazano do osądzenia w składzie trzech sędziów.

# „WOLNY PTASZEK"

## i rodz nny charakter kłótni

Pani Rozenkrancowa leżała w łóżku, nękana srogim katarem ,a mąż jej Mordka Rozenkranc, siedział opodal i spoglądał na żonę.

— Mordka! — rzekła pani Rozenkrancowa. — Już się zbliża chwila, w której żona twoja, Rebeka, powiększy grono aniołków.

— Nie.. — westchnął ze smutkiem pan Mordka. — To niemożliwe być. Doktór powiedział, że z kataru się nie umiera. Conajwięcej nos może odlecieć.

— Oj! — jęknęła pani Rozenkranc. Czy byłbyś mnie jeszcze kochałeś, o wiele by mnie nos odpadł, powiedz no, Morduchna? Spróbuj no sobie wyobrażać, jakaby ja brzydka wtedy byłam.

— Droga Rebeko! — odparł szarmancki małżonek. — Brzydsza, niż teraz, nigdy w moich oczach nie będziesz.

— Oj, czuje już koniec! — stęknęła pani Rebeka.

— Czyj? — zdziwił się pan Rozenkranc.

— Mojego żywota. Zadusza mnie ten katar, już nie mam z czem oddychać. Chodź no tu bliżej, Mordeczka, usiądź przy połowicy.

— Poco tak blisko

— Może się śmierć omyli i weźmie ciebie zamiast mnie.

— Nie chcę. Bym bał się.

— Ty się boisz? Nie! Ty mnie nie kochasz! Inny mąż toby w ogień skoczył dla swojej żony. Ale co się teraz pójde martwić przed samą śmiercią! Wolę wyzionąć w spokoju i niech mi ziemia lekką będzie. Jedną mam pociechę, że drugiej takiej żony, jak ja, nie znajdziesz.

— Takiej żony jak ty, ja wcale nie będę szukał —odparł pan Mordka. — Bym bał się! Lepszej będę szukał.

— Aa, łajdak ty! — syknęła pani Rebeka. — Lepszej? Niedoczekanie twoje! Myślałeś, że ja umrę i będziesz wolny ptaszek? Chorobe w bok będziesz miał, a nie wolność. Ty szmondak ty! Co prawda umieram, atoli przed śmiercią muszę ci porządnie nawalić!

To mówiąc, pani Rozenkrancowa wyskoczyła z łóżka i zbiła mordkę panu Mordce.

Za czyn powyższy krewka niewiasta stanęła przed sądem grodzkim, który uniewinnił ją, biorąc pod uwagę rodzinny charakter kłótni.






**— Odczyt w Dąbrowie.** Dziś o godz. 7-ej wiecz. w lokalu świetlicy nr. 2 w Dąbrowie (ul. Kr. Jadwigi 49) staraniem zarządu zw. rezerwistów wygłoszony zostanie odczyt na temat aktualny.

**— Amatorzy wódek i likierów w Czeladzi.** Nocy wczorajszej niewykryci sprawcy włamali się do składu wódek Kokoryka przy Placu 11-go listopada w Czeladzi i okradli całkowicie wystawę sklepową. Złodzieje ażeby zabezpieczyć się przed brzękiem szyby, oblepili ją uprzednio szmatami i papierami.

Złodziei na gorącym uczynku kradzieży zastała jedna z mieszkanek sąsiedniego domu i wszczęła alarm. Włamywacze przestraszeni uciekli, zabierając z sobą różne wódki i likiery. Właściciel składu oblicza straty na 100 zł.

**— Za prowadzenie przedsiębiorstw handlowych bez właściwego patentu,** skazani zostali przez sąd okręgowy w Sosnowcu: mieszkańcy Czeladzi, Hendel Fiszel (Gawrończa 50) i Szlama Pachter (Borowa 119), — mieszkaniec Będzina, Josek Kuro (Małachowskiego 7), — mieszkańcy Pilicy — Chana Federowa (Żarnowiecka 10) i Aleksander Rusinek (Reformacka 12) oraz Bolesław Boroń ze Skały (ul. Wolbromska) i Franciszek Sylwet z Łan Wielkich w powiecie zawierckim. Sąd wymierzył im kary od kikudziesięciu do kilkuset zł. z zamianą na odpowiednią ilość dni aresztu.

Km. 1450/35, 42/34, 399/35, 89/35 r.

## Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Sosnowcu II-go rewiru egzekucyjnego Jan Chrząstowski zamieszkały w Sosnowcu, przy ulicy Pańskiej pod Nr. 34-a, na zasadzie art. 602, 603 i 604 K. P. C., ogłasza, że celem zaspokojenia wierzytelności różnych wierzycieli odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji niżej wymienionych ruchomości:

1) **Dnia 27-go sierpnia 1935 roku**, w I-szym terminie o godzinie 11 m. 30 w Sosnowcu, przy ulicy Kaliskiej pod Nr. 43, składających się z różnych ruchomości domowych, oszacowanych na łączną sumę 690 zł.

2) **Dnia 2-go września 1935 roku**, w I-szym terminie o godzinie 10 m. 30 w Sosnowcu, przy ulicy 1-go Maja pod Nr. 14, składających się z 2-ch maszyn do pisania, oszacowanych na łączną sumę 700 złotych.

3) **Dnia 2-go września 1935 roku**, w I-szym terminie o godzinie 12-ej w Sosnowcu, przy ulicy Małachowskiego pod Nr. 2-c, składających się z różnych mebli domowych, oszacowanych na łączną sumę 1385 zł.

4) **Dnia 2-go września 1935 roku**, w I-szym terminie o godzinie 13-ej w Sosnowcu, przy ulicy Wawel pod Nr. 12, składających się z 40.000 sztuk cegły wypalonej i 150.000 sztuk cegły surowej niewypalonej, łącznie oszacowanej na 2420 zł.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanymi adresami w dniu licytacji.

Sosnowiec, dnia 20 sierpnia 1935 roku.

**Komornik Sądu Grodzkiego w Sosnowcu rewiru II-go**
**JAN CHRZĄSTOWSKI.**

## Z Zawiercia

(z) Napad czy symulacja? Onegdaj o godz. 10.30 przed południem zgłosił się na posterunek policji w Poraju, Władysław Pawłowski, mieszkaniec wsi Dębowiec, gminy Poczesna i zameldował o napadzie jakiego w tym dniu miał dokonać na jego osobę nieznany sprawca. Według oświadczenia poszkodowanego sprawa napadu przedstawia się następująco: Pawłowskiemu wręczył w dniu wczorajszym ojciec 60 zł. i polecił mu zanieść takowe do wujka, zamieszkałego we wsi Kamyk. W chwili, gdy Pawłowski znalazł się w lesie obok wsi Choroń, podbiegł do niego nieznany sprawca i pod groźbą rewolweru skradł mu posiadane 60 zł. w bilonie, 3 sztuki po 10 zł. i 6 szt. po 5 zł.

Po dokonaniu kradzieży, osobnik ów zbiegł w stronę Korwinowa. Poszkodowany podał dokładny rysopis napastnika. Zawiadomione o wypadku pobliskie posterunki policji wszczęły natychmiastowe dochodzenie. Zachodzi jednak podejrzenie, że Pawłowski napad symulował, gdyż we wsi rodzinnej nie cieszy się on zbyt dobrą opinją, gdyż karany już był za kradzieże. Niewątpliwie śledztwo policyjne ustali, czy naprawdę ma się do czynienia z napadem, czy też dobrze obmyślaną symulacją.

—b—

## Zapomniane majątki

W Anglji istnieje specjalna komisja, która opiekuje się zapomnianemi majątkami. Suma takich majątków o które nikt się nie upomina, wynosi w Anglji — o dziwo! — 4 miljony funtów szterlingów. Suma ta spoczywa w papierach państwowych, zdeponowanych w bankach. Pewna Angielka, zamieszkała w Marsylji, nie wiedziała nawet, że posiada papierów wartościowych za 56 tysięcy funtów, których dywidendy wynosiły ponad 20 tysięcy. Przez lata całe utrzymywała się tylko z pieniędzy pożyczanych albo otrzymywanych z łaski od zamożnych krewnych. Członkowie wspomnianej wyżej komisji tłumaczą bynajmniej nierzadkie fakty niepodejmowania majątków różnemi przyczynami. Czasem wyjedzie ktoś zagranicę i słuch o nim zaginie. Niektóre osoby w chorobie albo starości zapominają o swych papierach wartościowych.

Oczywiście, majątek taki może być w każdej chwili podjęty przez właściciela, którego jednak władze angielskie nie poszukują. Gdy się zgłosi z własnej inicjatywy, wówczas dopiero wszczyna się dochodzenie dla ustalenia, czy niema innych osób, mogących sobie rościć pretensje do owego majątku.

### PO POŻARZE WIELKIEJ WYSTAWY RADJOWEJ W BERLINIE.



Jak to już donosiliśmy, w halach berlińskiej wystawy radjowej wybuchł olbrzymi pożar, który wyrządził znaczne szkody. Zdjęcie nasze przedstawia jedną ze spalonych hal.

## Masowy proces o wielożeństwo

Wiadomo, że sekta mormonów, skupiająca się około miasta Salt Lake City w stanie Utah Ameryki Północnej, oparta jest na wielożeństwie. Było tak przynajmniej do czasu, w którym rząd federalny zakazał mormonom poligamji. Zakaz został naogół ściśle wykonany, do czego przyczyniły się w niemałym stopniu zmieniające się szybko warunki życia, wzrastająca drożyzna i zaostrzająca się walka o byt. Dziś mormoni w Utah żyją już w jednożeństwie, pozbawionem wszelkiego romantyzmu, a jeżeli zdarzą się poligamja, to nie jest ona „bardziej rozpowszechniona niż...“ w innych krajach cywilizowanych.

Istnieje jednak pewien odłam mormonów, mianujących się „Braćmi Zjednoczonego Zakonu“, którzy nie chcieli poddać się regulaminowi zreformowanego na modłę ogólnie przyjętą życia rodzinnego. Wywędrowali oni do stanu Arizona i tam, w Short Creek założyli osadę, w której ściśle przestrzegany jest tryb życia „klasycznych“ mormonów.

Stan ten trwał dłuższy czas, nie zwracając niczyjej uwagi i byłby może trwał dalej, gdyby nie kryzys, bezrobocie i wprowadzenie zasiłków dla bezrobotnych. Wówczas to okazało się że liczni ojcowie rodzin przyznawali się do kilkunastu, a nawet do dwudziestu kilku synów i córek, domagając się zasiłku o wysokości proporcjonalnej do liczby potomstwa. Władze zaczęły się zastanawiać nad zjawiskiem dziwnej płodności rodzin w Short Creek i stwierdziły ku wielkiemu zgorszeniu prowadzących śledztwo urzędników, że każdy niemal mąż „cieszył się“ kilkoma żonami mieszkającemi z nim pod jednym dachem. — Sprawa oparła się o władze stanu, które postanowiły położyć kres tym gorszącym stosunkom. Wszystkim poligamistom wytoczono zbiorowy proces karny, a ponieważ nie można było wszystkich z Short Creek sprowadzić do miasta powiatowego na proces, przeto trybunał in corpore zjechał do miejsca zamieszkania przestępców, aby ich osądzić.

## Z Olkusza

(ol) Uruchomienie „Roentgena“ w szpitalu olkuskim. Dyrekcja szpitala w Olkuszu, dążąc do podniesienia lecznictwa uruchomiła w dniu onegdajszym aparat „Roentgena“. Sprawność aparatu została wypróbowana przez znanego roentgenologa, dra Osińskiego. Aparat nadaje się do wszelkich zdjęć, a nawet do terapji skórnej.

(ol) Sukces policji olkuskiej. Niedawno pisaliśmy o postrzeleniu gospodarza Jacka Olszewskiego w Kroczycach przez nieznanego złodzieja w chwili, gdy usiłował go spłoszyć w czasie kradzieży, oraz o kradzieży garderoby wartości około 400 zł. na szkodę Józefa Mrożewskiego na Czarnej Górze w Olkuszu z soboty na niedzielę. Energiczny pościg policji olkuskiej dał pozytywne wyniki, bowiem sprawca usiłowania zabójstwa Olszewskiego, znany złodziej z Podlesic, gm. Kroczyce, został ujęty. Sprawca kradzieży garderoby na szkodę Mrożewskiego pochodzi aż z Miechowa i tam został zatrzymany przez pol. olkuską.

(ol) Kradzieże rowerów. Na terenie pow. olkuskiego rozpowszechniły się ostatnio kradzieże rowerów. Onegdaj w nocy w Olkuszu nieznany sprawca skradł rower z warsztatu Kmiecika (przy ul. Sławkowskiej), oraz z zamkniętej altanki na terenie fabr. „Wolbrom“ w Wolbromiu na szkodę Ernesta Urbanka.

—:—

## Kto chce miljon?

### Wujkowie z Ameryki rozdają

W przewidywaniu nowego „billu“ o podatkach od miljardowych fortun w Ameryce, miljarderzy tamtejsi wzięli się na pewien mało obywatelski sposób: nagwałt rozdają miljony ze swego majątku krewnym lub przyjaciołom.

— Wolę, by to, miał Jim, Jack czy Roger, niż, żeby to pochłonęły podatki, — rozumuje taki bogacz.

Dotychczas John Rockefeller junior rozdał już w ten sposób 85 tysięcy akcyj swego przedsiębiorstwa naftowego za sumę 1.100.000 dolarów.

Charles Woolworth, słynny właściciel magazynów parocentowych rozdał 10 tysięcy sztuk swych akcyj za 1.200.000 dolarów.

Trzej bogacze Vanderbildt, Eliot i Grosby zdążyli się „pozbyć“ w ciągu dwu tygodni tylko 100 tysięcy, 325 tysięcy i 125 tysięcy dolarów.

Jeżeli tak dalej pójdzie, zabraknie w Ameryce bogatych wujaszków.

## KRWAWA MAFJA

239.

Te słowa mówiąc, dziewczę klęczało przed leżącym na wierzchu klęczni ka krucyfiksem z kości słoniowej. Marja modliła się. Kiedy skończyła się modlić, twarz jej inny już miała wyraz. Ślady cierpienia znikły. Zdławiło się Marji że głos boski szepnął do niej z cicha: „Miej nadzieję!“ Otarła oczy obmyła twarz zimną wodą znowu przywróciła uśmiech na usta i poszła do gości.

Walentynie udało się na chwilę zbliżyć do Mauryceego. Dziwiąc się, że z twarzy jej nie schodzi chmura, młodzieniec zapytał:

— Co ci jest moja droga? Wszystko idzie nam po myśli. Dla czego masz taką pogrzebową minę?

— Nie wiem, zdaje mi się, że mi grozi niebezpieczeństwo — odpowiedziała Walentyna

— Głupie przeczucie, trzeba je od siebie odegnać. Czego możesz się obawiać, kiedy cię kocham i nigdy nie przestanę kochać? Czyżbyś nie wierzyła w mą miłość?

— O nie! Gdybym wątpiła, oparłabym się temu małżeństwu! Ale żadną miarą nie mogę się przemódz, nie jestem w stanie być wesołą.

Pomińmy prędzej te wolno wlokące się godziny i przejdźmy odrazu do obiadu.

Zaproszonych osób było dwadzieścia. Maurycy zmarszczył brwi i przygryzł wargi Matki jego nie było jeszcze i lękał się, ażeby ta niepojęta nieobecność nie dała powodu do różnych niekorzystnych domysłów. Na pięć minut przed obiadem Bressoles podszedł ku niemu z listem w ręku i rzekł:

— Niemiła wiadomość dla ciebie, kochany Maurycy.

Maurycy drgnął i zapytał, bardzo się przestraszywszy:

— Jaka wiadomość?

— Otrzymałem list od twojej matki i donosi mi, że musi koniecznie jechać do Fontainebleau, dokąd ją notar jusz wzywa w bardzo ważnym interesie.

— Młodzieniec zbladł.

— A! — rzekł — bardzo mi przykro. Mogłaby matka odłożyć przecie ten interes. Najważniejszą chyba dla niej jest obecność przy podpisywaniu aktu ślubnego.

— Uspokój się, mój drogi — mówił dalej budowniczy — matka twoja do daje w końcu, że przy podpisywaniu będzie. Nie zdąży tylko na obiad i pro si mnie, ażebym za nią przeprosił mych krewnych.

— Ha, pogódźmy się z losem, kiedy nie może być inaczej! — rzekł Maurycy, zupełnie już spokojny.

Do stołu zasiedli o siódmej. Obiad trwał do dziewiątej. Kiedy z pokoju jadalnego przechodzono do salonu zjeżdżali się już goście, zaproszeni na wieczór. W miarę tego, jak czas upływał. Marja znowu traciła odwagę.

Z roztargnieniem odpowiadające na przywitania przybywających osób, nie spuszczała oczu ze drzwi pierwszej sali. Każdej chwili spodziewała się zobaczyć wybawcę. Daremna nadzieja. Nikt się nie zjawił, ażeby ją wybawić od cierpień, dręczących jej serce. O dziesiątej przyjechał notarjusz. Teraz i Maurycy był już bardzo rozgorączkowany z niecierpliwości. Matka nie przyjeżdżała, dla czego? Wybi spoglądając na młodzieńca. Bressolo wpół do jedenastej, zaczęto szeptać, les dostrzegł jego niepokój i zbliżył się ku niemu.

— Nieobecność matki twojej przestrasza mnie— rzekł — mój drogi. Sądząc z jej listu, niepodobna tego opóźnienia pojąć. Czy się z nią co nie stało.

Maurycy zbladł, na myśl, że Lartigues i Verdier mogli się spotkać z agentką. Nie przeszkadzało mu to jednak odpowiedzieć:

— Nie mamy się czego niepokoić! Z Fontainebleau pociąg przychodzi o wpół do jedenastej. Ze stacji kolei żelaznej na ulice Verneuile będzie pół godziny drogi. Pewien jestem, że ma ma będzie tu za kilka minut.

— Daj Boże...

Nieobecność matki pana młodego dowawała otuchy Marji.

— Podpis dontraktu się opóźni! — pomyślała.

Wybiła jedenasta. Ledwie ostatni dźwięk uderzeń godziny przebrzmiał, gdy lokaj oznajmił Hrabia Iwan Kurawiew, doktor Juanos, pan Gabrjel Servais, pan Albert de Gibray.

Na te nazwiska Walentyna i Albert krzyknęli z przerażenia. Marja nie mogła się wstrzymać od radosnego okrzyku. Syn Aime Joubert cofnął się przerażony, urzawszy hrabiego Iwana, opierającego się na ręku dr. Juanosa i Alberta de Gibray, któremu Gabrjel Servais był podporą. Walentyna drżąca patrzała na Alberta blado, wychudłego, jeszcze słabego, ale ze wzrokiem pełnym życia i uśmiechu na ustach. Hr. Iwan, ażeby się utrzymać na nogach, potrzebował nadzwyczajnej energji, ale bądź co bądź trzymał się; doktor Juanos mógł się poszczycić prawie cudownem wyleczeniem

d. c. n.

DZIESIĘCIOLECIE ZGONU MARSZAŁKA HOTZENDORFA.



W Wiedniu utworzył się komitet, celem uczczenia pamięci zmarłego przed dziesięcioma laty marszałka polnego von Hötzendorfa, wodza armji austrjackiej w czasie wojny światowej.

# Gościnność chińska

Gościnność w różnych krajach Europy jest niczem wobec gościnności skośnookich chińczyków.

Bogaty lub względnie zamożny chińczyk, urządzając przyjęcie, wysyła dwa zaproszenia: jedno, w którem zawiadamia o mającem się odbyć przyjęciu, na który to dzień, jak zapewnia, „przyprowadzi do porządku maty i wymyje starannie dzbany do wina“, i drugie, które wysyła w przeddzień przyjęcia z oznaczeniem dokładnej godziny posiłku ,po otrzymaniu zgody ze strony zaproszonego.

Gość o oznaczonej porze zjawia się w domu gospodarza i wręcza mu kartę zaproszeniową, którą odbiera z rąk towarzyszącego mu służącego. Następuje wymiana grzecznościowych zdań, w której i gość i gospodarz prześcigają się w pomniejszeniu godności swojej osoby. Przed udaniem się do jadalni goście piją herbatę.

Po herbacie „najznakomitszy“ z pośród zaproszonych, czyli t. zw. „główny“ gość, prosi pozostałych, by szli naprzód, czemu mniej „znakomici“ goście się opierają, mówiąc, iż nie mogą odważyć się na to. Największy, prawdziwie chiński ceremonjał odbywa się przy stole. Gospodarz zwraca się do głównego gościa, wskazując mu zaszczytne miejsce przy stole: ten opiera się, zwraca się do innych gości, nazywając ich godniejszymi od siebie, i prosząc ich o zajęcie wskazanego mu przez gospodarza miejsca. Gdy jednak pan domu oświadcza znakomitemu gościowi, iż nikt ne może się z nim równać, ów odbiera z rąk gospodarza pałeczki do jedzenia i filiżankę do wina poczem obydwaj składają sobie głęboki ukłon. Ten ceremonjał obejmuje wszystkich gości, i dopiero po zakończeniu go wszyscy siadają.

Już po trzeciem albo czwartem daniu goście skarżą się, że jedzenia jest zbyt dużo, chociaż wiedzą, że będzie jeszcze conajmniej dwadzieścia dań. Po tym „skromnym“ obiedzie gospodarz przeprasza gości za ,liche“ przyjęcie i prosi ich o przebaczenie że już więcej nic nie dostaną. Ostatnią potrawą jest zupa, po której goście znów przechodzą, ceremonjując się, do salonu na herbatę.

Przyjęcie w domu chińczyka trwa zwykle od południa do późnego wieczora, co nie jest wcale dziwne, gdy się zważy ilość dań, któremi gościnny gospodarz raczy swych gości. Po herbacie goście żegnają gospodarza, przepraszając ze mu przeszkodzili, gospodarz zaś jeszcze raz przeprasza za bardzo skromne przyjęcie i dziękuje za zaszczyt złożenia wizyty jego „skromnej i podłej osobie“.

# Zemsta marynarza

## Miłość do pięknej dziewczyny przyczyną zbrodni

Carnarvon jest małem miasteczkiem w Australji. Życie płynie tam spokojnie Nie dzieje się tam nic niezwykłego.

Carnarvon żyje z połowów rekinów. Podczas sezonu udają się na połów wszyscy mężczyźni w miasteczku.

PIĘKNA LULU

Raz na miesiąc zbiarają się wszystkie dziewczęta i młodzieńcy z Carnarvon na tańce. Największem powodzeniem cieszy się wtedy mała Lulu. Tańczy na zmianę z Timem Baker i Bobby Morton. Obaj uważają Lulu za najpiękniejszą dziewczynę w Australji, obaj są w niej śmiertelnie zakochani, obaj zdecydowani są na ożenek z nią, chcąc tylko jeszcze pierw pojechać nowym statkiem harpunnicznym na rekiny.

BOBBY POD WODĄ

I pojechali. Połów udał się znakomicie. Za dwa dni, miała,, Herminja“ (tak nazywał się ich statek) wrócić do portu.

W pewnej chwili stali obaj na przodzie okrętu. Rozmawiali o Lulu. O tem, jakie ma piękne włosy, jak ślicznie się śmieje, i o tem, kto z nią z nich dwóch będzie tańczył w najbliższą niedzielę.

Naraz statek stanął.

— Morton do kapitana — zawołał ktoś.

Przerwali rozmowę. Bobby Morton wyprężył się przed kapitanem.

— Opuścicie się na dno. W tem miejscu utonął kilka lat temu statek amerykański. Może go odnajdziemy.

Po kilku minutach Morton, nurek załogi, był gotów. Nogi miał obciążone ciężkiemi butami, głowę zamknięta w skafandrze.

— Gotów?

— Gotów.

DWA ZŁOWROGIE CIENIE

Spuszczono go na dół. Zaczął rozglądać się dokoła. Nie, nie widział nigdzie nieruchomego pudła statku.

Zobaczył za to co innego. Dwa zwinne cienie, poruszające się tuż nad jego głową.

— Rekiny.

Zmartwiał ze strachu.

— Wyciągać! Rekiny! krzyknął w tubę mikrofonu.

Co to? Zdawało mu się, że tam z góry doleciał go przez mikrofon głośny wybuch śmiechu .

— Rekiny! — krzyknął raz jeszcze — wyciągaj!

„MOGĘ ZAMKNĄĆ DOSTĘP POWIETRZA“

— Bobby — usłyszał teraz zupełnie wyraźnie — na górze jestem sam. Tak, to ja Tim. Jestem sam i mogę ci zamknąć dostęp powietrza do hełmu.

— Rekiny, mówisz, nie szkodzi, A' Lulu, słuchaj, myślę że nie pójdziesz z nią w niedzielę na tańce.

Bobby Morton dusił się prawie w swoim szklanym hełmie.

Zgóry zamknięto mu prawie zupełnie dostęp powietrza. Rekiny były coraz bliżej. Wyraźnie zupełnie słyszał teraz z tuby megafonu:

— Wyciągnę cię jeżeli przysięgniesz, jeżeli przysięgniesz na głowę swojej matki, że się nie ożenisz z Lulu Inaczej zostaniesz na dole. Na zawsze.

I Bobby Morton przysiągł. Mdlejącemi ustami powtórzył słowo po słowie to, co mu dyktował tam zgóry z pokładu statku, stojącego pod błękitnem niebem, Tim Baker.

ZEMSTA BOBBY MORTONA

Od chwili, kiedy go wyciągnięto aż do chwili, kiedy przybyli do Carnarvon nie przemówili obaj marynarze do siebie ani jednego słowa. Kiedy zeszli na ląd powiedział Bobby jedno tylko słowo.

— Dowidzenia.

Nazajutrz znaleziono Tima Baker martwego. Głowę miał rozbitą kamieniem. Tego samego dnia zameldował się Bobby Morton do sędziego i przyznał się do morderstwa. Aresztowano go ale po przesłuchaniu puszczono wolno. Opowiedział sędziemu wszystko, co przeżył podczas tych kilku krótkich minut pod wodą.

# Stopniowego skasowania ochrony lokatorów domagają się właściciele nieruchomości

Jak się dowiadujemy, związki właścicicieli nieruchomości opracowały nowy memorjał do władz, dotyczący nowelizacji przepisów o najmie lokali. Właściciele nieruchomości domagają się ustopniowego wygaśnięcia przepisów o stalenia w drodze ustawowej terminów ochronie lokatorów.

Według projektu zawartego w memorjale, praktycznie przedstawiać się to ma w sposób następujący: — do roku 1937 wygasa ustawa o ochronie lokatorów w stosunku do lokali handlowych i fabrycznych, do roku 1938 — w stosunku do mieszkań 6-pokojowych i większyct, do roku 1939 — dla mieszkań 5-pokojowych, do roku 1940 — dla mieszkań 4-pokojowych i do roku 1941 — wogóle skasowane zostają przepisy o ochronie lokatorów w stosunku do wszystkich mieszkań.

Następnie memorjał domaga się aby samorządy opłacały komorne za bezrobotnych, korzystających z moratorjum mieszkaniowego.

Memorjał ma być doręczony czynnikom rządowym z prośbą o przedłożenie ich nowemu sejmowi. — Trudno przypuszczać, by mógł być on w obecnych warunkach zrealizowany.

# Wolała psa niż małżonka

Przed rokiem zaledwie obchodzono hucznie weselisko dobranej pary, dwu znanych rodzin poznańskich. Obecnie małżonkowie wspólnie wnieśli skargi o rozwód, zarzucając sobie wzajemnie złą wolę i dokuczanie.

Cała ta historja wygląda jednak na prawdę nieco inaczej i właściwie

**osią niezgody obojga małżonków jest rasowy pies**

z szlachetnej rodziny „dogów“.

Urzędnik prywatny p. W-ski jest bezwzględnym wrogiem psiego rodu i za nic w świecie nie przyjąłby żadnego psa pod swój dach. Odmiennego jednak upodobania jest jego piękna małżonka, która obchodząc ostatnio swoje imieniny, otrzymała od swych krewnych z prowincji

**w podarku pięknego „doga“,**

którego naturalnie ostentacyjnie przyprowadziła do mieszkania.

Nieszczęśliwy małżonek znosił początkowo „intruza“ u siebie w domu, nie chcąc robić przykrości swej młodej żoneczce. Kiedy jednak któregoś dnia pies, wyprowadzony przez służącą na spacer ,ugryzł w nogę żebraka i ten za żądał od p. W-skiego 100 zł. odszkodowania, W-ski wpadł w furję i zwierzę wypędził na ulicę.

Od tej pory

**w domu powstało piekło**

i p. W-ska zagroziła małżonkowi, że pociągnie go od odpowiedzialności za pośrednictwem tow opieki nad zwierzętami. To jeszcze bardziej rozgniewało zdecydowanego wroga psów p. W-skiego, przyczem oświadczył on małżonce ,że

**o ile bardziej kocha psa niż jego,**

to również może sobie iść w jego ślady.

Widocznie pies dla pani W. przedstawiał istotnie więcej wartości niż awanturniczy małżonek, bowiem nazajutrz opuściła ona dom męża i przeniosła się do swoich rodziców. Obecnie kiedy sprawa rozwodowa obojga znajdzie się niebawem przed sądem warto się zastanowić komu przypadnie z nich w udziale płacić „alimenta“ na utrzymanie rasowego „doga“ i przypadającej zań sumy 30 zł. rocznie z tytułu podatku miejskiego.

# Policja hiszpańska walczy z... upiorem,

## który wystraszył lokatorów całej kamienicy

Mieszkańcy Saragossy, pod murami której walczyły ongiś legjony polskie, żyją od pewnego czasu pod wrażeniem dziwnych zjawisk, których widownią jest jedna z kamienic w tem mieście

Codziennie, o jednej i tej samej porze, rozlegają się w tym domu niezwykłe odgłosy, jakby litanji, odmawianej wyraźnym, czystym i donośnym głosem. Budzi to istną panikę wśród mieszkańców domu. Ludzie odważni i zimnej krwi usiłowali odkryć pochodzenie tego nieustannie powtarzającego się zjawiska, ale ich wysiłki pozostały bez rezultatu.

Nie znaleziono żadnego aparatu dźwiękowego, któryby mógł reprodukować cudzy głos. Wiadomo tylko, że zagadkowa litanja pochodzi z kuchni jednego z mieszkań, której okna zwrócone są w stronę dziedzińca. Wszyscy lokatorzy przysięgają, że stamtąd słyszą tajemnicze odgłosy, ale przedsięwzięte przez policję poszukiwania do niczego nie doprowadziły.

Do zakłócenia spokoju przyczyniła się jeszcze fakt, że pewna pani, która przybyła z prowincji, zmarła nagle podczas seansu saragosskiego klubu spirytystów. Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną śmierci nieszczęśliwej był krwotok mózgowy.

Inny zagadkowy i dziwny zbieg okoliczności widzą mieszkańcy Saragossy w fakcie, że dwaj lekarze i pewien dziennikarz, którzy wyruszyli autem z Madrytu celem zbadania tajemniczych zjawisk, padli ofiarą wypadku samochodowego, który o mało co nie skończył się dla nich śmiertelnie.

Aby uspokić ludność, ogarniętą zbiorową psychozą, władze nakazały ewakuację nawiedzanej przez „ducha“ kamienicy. Wszystkie rodziny, które tam mieszkały, zostały przeniesione do innych budynków.

W „strasznej“ kamienicy zainstalowała się tymczasem policja „Duch“ zaprzestał swoich makabrycznych występów. Mimo to, władze nie tracą nadziei że zdołają pochwycić psotnika, który potrafił zakłócić spokój całego miasta i postawić na nogi całą okoliczną policję.

# Gradowy pogrom bocianów i żałoba ocalałych

**Nad Borszczowem pod Kołomyją przeszła trwająca kilkanaście minut burza, połączona z gradobiciem i oberwaniem chmury. Grad wielkości orzecha włoskiego zniszczył doszczętnie plony znajdujące się jeszcze w polu.**

**Grad zabił masę ptactwa i setki bocianów, których ciała popłynęły korytem Prutu. Ciekawe zjawisko zaobserwował znajdujący się wówczas nad brzegiem rzeki adwokat kołomyjski. Oto po obu brzegach Prutu kroczyły poważnie setki bocianów, które towarzyszyły zmarłemu tragicznie ptactwu. Kilka bocianów usiłowało napróżno wydobyć z fal zwłoki swych towarzyszy.**

# SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

## Wyścig kolarski Warszawa--Berlin

### Dokładna trasa biegu

Wyścig Warszawa — Berlin stanowiący doroczny mecz szosowy między reprezentacją kolarską Polski i Niemiec rozpocznie się w niedzie'ę 25 bm.

Wyścig trwa 8 dni, a składa się z 6 etapów. W Poznaniu (środa) i w Szczecinie (sobota) przewidziany jest jednodniowy odpoczynek. Finisz wyścigu nastąpi w niedzielę 1 września w Berlinie.

Każdy zespół składa się z 12 szosowców. Na mecie klasyfikowanych jest po 4 najlepszych z każdej drużyny i suma tych czasów decyduje o zwycięstwie. Suma czasów uzyskanych przez oba zespoły na przestrzeni 6 etapów rozstrzyga sprawę zwycięstwa ostatecznego.

Terminarz wyścigu:

Niedzie'a, 25 bm. — etap Warszawa — Łódź przez Błonie, Sochaczew, Łowicz, Stryków i Zgierz (143 km.). Meta na torze w Helenowie.

Poniedziałek 26 bm. — etap Łódź — Kalisz przez Pabjanice, Łask, Zduńską Wolę, Sieradz, Błaszki i Opatówek (115.5 km.). Start z Łodzi o 12 z Pl. Wolności, meta na torze kaliskiego T. C.

Wtorek, 27 bm. — etap Kalisz — Poznań przez Ska'mierzyce, Kostrzyń, Pleszew, Jarocin, Nowe miasto, Miłosław, Wrześnie, Neklę, Kostrzyń i Swarzedz (174 km.). Start w Kaliszu o godz. 10 na torze, meta w Poznaniu na Stadjonie Miejskim.

Czwartek, 29 bm. — etap Poznań — Piła (Schneidamuhl) przez Oborniki, Ludomy, Przybychowo, Czarnów, Sarbie i Ujście (1088 km.). Start o godz. 13 spod hotelu „Polonia".

Piątek, 0 bm. — etap Piła (Schneidemuhl) — Szczecin przez Arnsfelde, Dtsch. Krone, Markt Frichar, Kalles. Neuwedeu, Zuhisdorf, Sturgard, Alt Damm (181 km.). Start o godz. 10.

Niedziela, 1 wrzenśia — etap Szczecin— Berlin, (147 km.). Start o godz. 1.

Kierownictwo ekspedycji w wyścigu Warszawa — Berlin spoczywać będzie w rękach pp. płk. Gebala, Radwańskiego, Podubejskiego, Skiby, Bursztynowicza.

ZNANY SPORTOWIEC



Nasza sława sportowa, Heljasz, mistrz świata w rzucie kulą.

### OTWARCIE I POŚWIĘCENIE OBOZU LETNIEGO P.W. i W.F. NA CENTURJI.

Onegdaj odbyło się uroczyste otwarcie obozu letniego PW. i WF. na Centurji oraz poświęcenie nowowybudowanego baraku. W uroczystości tej wzięli udział: starosta Zagórski, ks. major Chodorowski, prezes S. Holenderski, z ramienia zarządu miejskiego p. J. Czarnota, architekt miejski inż. J. Mrozowski, sekretarz wydziału powiatowego p. S. Malanowicz, przedstawiciele związku strzeleckiego pp. Gryszewski i Pleban, p. A. Blaua i in. Poświęcenia baraku dokonał kapelan związku strzeleckiego ks. major Chodorowski, który po dokonaniu aktu poświęcenia wygłosił okolicznościowe przemówienie. Następnie dłuższe przemówienie wygłosił starosta Zagórski, który jednocześnie złożył podziękowanie tym wszystkim, którzy w jakikolwiek bądź sposób przyczynili się do budowy baraku.

Obozy letnie PW. i WF. urządzane są na Centurji od kilku już lat, lecz do tej pory dawał się im odczuwać brak stałego budynku, tak że przebywająca corocznie na obozach młodzież, mieszkała w namiotach, albo jakimś prowizorycznym baraku. Obecnie obozy uzyskały drewniany, lecz bardzo pomysłowo wybudowany budynek, kryty dachówką.

Plany na budowę baraku sporządził bezpłatnie architekt miejski inż. J. Mrozowski, który również bezinteresownie sprawował nad budową dozór techniczny. Roboty przy budowie wykonywał przedsiębiorca miejscowy p. Antoni Blaua. W dużej mierze do budowy baraku przyczynił się zarząd miejski oraz wydział powiatowy, przychodząc komitetowi z wydatną pomocą materjalną. Plac pod budowę baraku wydzierżawiony został na przeciąg 12 lat przez panów: prezesa Stanisława Holenderskiego, dyr. Stanisława Bauerertza z Mijaczowa i dyr. Aleksandra Frbego i oddany został bezinteresownie do użytku powiatowego komitetu PW. i WF. w Zawierciu. Obecnie na obozach w Centurji przebywa 100 chłopców, w przeważającej części rekrutujących się z poszczególnych oddziałów związku strzeleckiego powiatu zawierckiego. Komendantem obozu jest powiatowy komendant PW. i WF. por. Wacław Rutkowski. Spowodu braku odpowiednich funduszów, w tym roku wyjątkowo urządzony będzie tylko 1 turnus obozu mimo, że kandydatów na 2 turnus jest b. wielu, albowiem szeregi młodzieży biorącej udział w pw. i wf. stale się zwiększają.

## KRONIKA

× Kucharski odpoczywa. Jak wyjaśnia polski związek lekkoatletyczny, zakaz dalszych zagranicznych startów Kucharskiego w roku bieżącym został spowodowany przez kierownika olimpijskiego. Uznał on, że Kucharski jest przemęczony ostatniemi licznemi startami zagranicznemi. Pozatem, co jest specjalnie ważne, Kucharskiemu wyczerpał się kontyngent, uchwalony przez międzynarodowa federację lekkoatletyczną dla zagranicznych startów amatorów. Dalsze starty zatem mogłyby spowodować dyskwalifikację Kucharskiego.

× Stan Wilimowskiego, wbrew pogłoskom, nie uległ specjalnemu pogorszeniu. Według orzeczeń specjalistów w Warszawie, Poznaniu (plk. Bendkowski) nie zachodzi żadna uzasadniona potrzeba przeprowadzenia operacji kolana, lecz jedynie kuracja hydropatyczna i masaże, przy lekkim treningu. Zarząd Ruchu postanowił nie dopuścić Wilimowskiego do gry w tym roku, celem umożliwienie mu przeprowadzenia racjonalnej kuracji, aż do całkowitego powrotu do zdrowia.

× RKS. Borki — RKS. Gołonóg. W sobotę dn. 24 bm. o godz. 16 odbędą się w Gołonogu ciekawe zawody piłkarskie między RKS. Gołonóg a RKS. Borki z Szopienic, wicemistrzem kl. A okręgu.

× Trenerem objazdowym zamiast Spoldy będzie w okresie odbywania przez niego służby wojskowej, członek Warty p. Sell, który pomagał trenerowi Otto w czasie jego pobytu w Poznaniu. Sell będzie prowadził treningi w Lublinie i Kielcach.



## HUMOR

NA MECZU PIŁKI NOŻNEJ.



— Panie sędzio, dlaczego ja pan nie da drugiej piłki, żeby się tak nie bili o jedną.

GDY RYBAK WRACA DO DOMU Z PUSTEMI RĘKAMI.



Lepszy wróbel w ręku, niż kanarek na dachu...

MECZ.

Pani Florentyna jest niezmiernie rozmowną kobietą. Trajkocze cały dzień, jak karabin maszynowy. Mąż Florentyny, pan Ignacy zacina zęby i co jakiś czas spogląda na zegarek.

— Dlaczego ciągle patrzysz na zegarek? zagaduje żona.

— Bo widzisz, odpowiada z cierpką słodyczą Ignacy — teraz odbywa się mecz i ja sprawdzam, kto pierwszy stanie: mój zegarek, czy twój język.

PRAWDZIWA DAMA.

W pałacu wybuchł groźny pożar, rozszerzający się z niebywła gwałtownością. Do salonu wbiega przerażona pokojówka.

— Proszę jaśnie pani hrabiny, wola nie ma chwili czasu do stracenia, niech się jaśnie pani hrabina ratuje. Schody kuchenne jeszcze się nie palą.

Co? Kuchennemi schodami? — oburza się hrabina — Nigdy!



Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec. Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.